Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 92 Lwów, sobota 22 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Na co czekają?

—o—

Wedle wygodnej teorji sanacyjnej przesilenie w Polsce jest odbiciem przesilenia światowego, a ponieważ Polska jest tylko małą cząstką świata, zatem nie może porywać się na samodzielną walkę z kryzysem, lecz czekać, co dalej będzie. Uznaje się wprawdzie, że istnieją i specjalne polskie przyczyny kryzysu, ale te „zwalcza" się domorosłemi i sezonowemi środkami, jakim np. była istniejąca do 1-go kwietnia akcja dobroczynna i jakim jest od 1 kwietnia fundusz pracy.

„Głowy" sanacyjne zbytnio kryzysem nie przejmują się, wychodząc ze swego zapatrywania, że wogóle niczem przejmować się nie należy, ponieważ albo niema rady albo jakoś samo się zrobi. Jest to swego rodzaju fatalizm z jednej i optymizm z drugiej strony; szczególnie ta druga właściwość góruje w urzędowych i nieurzędowych enuncjacjach z tym wynikiem, że znajduje się w niej usprawiedliwienie swego stanowiska wyczekiwania i beznamiętnej cierpliwości.

Dobrze to być optymistą i jeszcze lepiej wyczekiwać tym, którzy są tylko widzami tragedji rozgrywającej się na wszystkich odcinkach życia gospodarczego. Jeżeli się mówi, że syty głodnemu nie wierzy, to nigdy z większem niż w obecnem położeniu uzasadnieniem. Niechby ci panowie, którzy są sami cierpliwi i innym tę cnotę doradzają, próbowali być w skórze tych, którzy są ofiarami tego stanu, a prędko odeszłaby im ochota robienia mimowolnych — o rozmyślne ich nie posądzamy — żartów na temat tak ponury, na codzienne stałe zjawiska: padania ludzi z głodu na ulicach, samobójstwa, bankructwa, utraty egzystencji.

W połowie kwietnia statystyka, o której wartości wszyscy mają wyrobione zdanie, podaje przeszło 268 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. W połowie kwietnia, kiedy normalnie ruch wiosenny powinien już być w całej pełni, tylko 6000 bezrobotnych tygodniowo znajduje pracę. Czy te cyfry nie przemawiają wymowniej za faktem, że od 3—4 lat nie zrobiliśmy ani kroku naprzód w zwalczaniu bezrobocia? A jakby na ironję ciągle mówi się o konieczności podniesienia konsumcji jako głównego środka podniesienia wytwórczości — kto będzie konsumował, gdy w rzeczywistości może połowa klasy pracującej w miastach nie jest pracującą i gdy drugi generalny konsument: wieś jest — poza wszystkiemi innemi znanemi przyczynami — w środku najsilniejszego przednówku?

Z jaką emfazą mówili referenci i posłowie BB o funduszu pracy jako uniwersalnem lekarstwie na bezrobocie! Jak podnoszono pod niebiosa „ofiarność" rządu, który mimo opresji finansowej zadeklarował część z sumy uzyskać się mającej z pierwszej transzy bonów skarbowych na roboty publiczne i subwencjonowanie w formie pożyczek prywatnych! Wyliczono przecież nawet, jakie roboty są najpilniejsze: drogowe, budowa kolei Radom-Warszawa. I co z tego dotychczas wynikło? Widocznie bardzo niewiele, jeżeli tylko 6000 robotników znalazło pracę — a to jeszcze pytanie, bo może tylko w „statystyczny" sposób przestali istnieć jako bezrobotni.

Na co więc czekają? Jak sobie wyobrażają przebycie ciężkiego lata po tak ciężkiej zimie? Przecież masy obecnym stanem bezpośrednio dotknięte nie mogą zadowolić się frazesami, że my sobie lepiej radzimy z kryzysem niż gdzieindziej — z takiego frazesu nikt kawałka chleba nie kupi. Cierpliwości, cierpliwości — wołają do tych, którzy tyle jej już okazali. Nie przesadzajcież w tem drażniącem nawoływaniu, gdyż wszelkie cnoty są dziś wogóle rzadkim towarem, a cnota cierpliwości temniej ostoi się wobec kategorycznego pędu ludzkiego do obrony przed śmiercią głodową czy powolnem zmarnowaniem się w roli — jak to „pięknie" określono — ludzi niepotrzebnych.

A kiedy Kraków obniży ceny gazu i elektyki?

Wobec notowania, że obniżka cen węgla dla gazowni, elektrowni itd. wynosi 19%, musi w myśl intencji akcji potanienia nastąpić obniżka ceny gazu i prądu. W Warszawie taka obniżka około 10% spodziewana jest już od 15 bm. tj. od dnia ustalenia nowej ceny węgla. Może obniżka nastąpi dopiero od 1 maja, ale w każdym razie różnica zostanie zbonifikowana.

Dziś czytamy w pismach poznańskich, że magistrat uchwalił obniżyć opłaty za gaz, elektrykę i wodę o 10% z dniem 1 maja. Wcześniejszy termin nie mógł być oznaczony, ponieważ uchwała magistratu wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Radę miejską, która zbierze się 26 bm.

Teraz kolej na Kraków. Nie można stać na stanowisku, że obniżka gazu i elektryki może nastąpić tylko pod warunkiem, że miasto uzyska inne dochody na miejsce ubytych. Konsumenci gazu i elektryki mają prawo domagać się obniżki, a władze nadzorcze mają obowiązek dopilnowania, aby to zaraz nastąpiło. Kraków z tej racji, że ma Radę miejską z łaski tejże władzy nadzorczej, nie może stanowić wyjątku w ogólnej obniżce cen, która przecież uchodzi za „wielki sukces" rządzącego systemu.

A więc najpóźniej od 1 maja obniżka cen gazu i elektryczności! Mieszkańcy Krakowa nie chcą być gorzej traktowani niż mieszkańcy innych miast. Nie uchodzi, aby zysk z potanienia węgla chowało miasto do swej bezdennej kieszeni.

Tamten drugi proces

Nie dalej, jak wczoraj, pisaliśmy o rozhisteryzowaniu podatnej na sensacje publiczności procesem brzuchowickim — teraz chcemy zwrócić ponownie uwagę na proces, który już parokrotnie przeciwstawiano brzuchowickiemu, podnosząc, ile plam na życiu publicznem on odsłonił. A zatem — na toczący się w Warszawie proces Ruszczewskiego.

„Czas" w artykuliku o tym procesie pisze:

„We wznowionym po świętach procesie inż. Ruszczewskiego o nadużycia przy budowie gmachu pocztowego w Gdyni oraz gmachu centrali telefonów i telegrafów w Warszawie zeznawał cały szereg świadków, którzy dostarczyli moc materjału obciążającego obwinionego. Proces jednakże odbywał się w atmosferze dość monotonnej, dopiero wczorajszy dzień przyniósł swego rodzaju sensację". (Mowa tu o zeznaniach p. Bartla. Przyp. red.).

Nie będziemy teraz — w toku procesu — zastanawiali się nad stopniem obciążenia oskarżonego. O tem zadecyduje sąd, pieczętując ten proces wyrokiem. Zresztą nie chodzi tu specjalnie i li tylko o osobę Ruszczewskiego. Chcemy zakwestjonować opinję „Czasu", jakoby ten proces wlókł się monotonnie. Czyż w korowodzie świadków, blisko stojących owej akcji budowlanej, względnie za nią... siedzących brakło typów, mogących zainteresować nawet osoby zblazowane?

Czyż można mówić o monotonności procesu, w którym się słyszy o niesłychanych metodach podejmowania budowy: bez kosztorysów, bez definitywnie zatwierdzonych planów, w którym wciąż wychodzi na jaw, że instytucje, mające się uzupełniać względnie jedna drugą dozorować nie wiedziały o tem, co się dzieje — nawet prezes komitetu budowy nie mógł, słuchany jako świadek wskazać, jakiemu wydziałowi ministerstwa podlegało biuro budowy?

Bezbarwnym wydaje się „Czasowi" proces, w którym członek NIK p. Witold Trebert zeznawał, że przy systemie zaliczek na roboty, które miały być dopiero wykonane „z biegiem czasu wytworzył się taki stan, że w listopadzie 1928 r. wydano już około 3 miljonów złotych, a nie wykonano nawet robót ziemnych!"... Przytoczyliśmy ten ustęp z zeznań p. T. według sprawozdania warszawskiego „Kurjera Polskiego" organu blisko stojącego „Czasu".

Teologowie znają termin „conscientia laxa" (sumienie luźne) na określenie samowyrozumiałych sumień, nie trapiących się sprawami któreby dręczyły inne, bardziej od nich wyczulone... W tym procesie natrafiało się i na objawy takiej obojętności, która — przy braku rozgraniczenia kompetencyj — wolała widocznie do minimum ograniczać okazje wtrącania się do spraw — prowadzonych ponoć niesolidnie, a z tendencją samowoli.

Galerja świadków w tej sprawie dostarczyła bardzo ciekawych i urozmaiconych — inna rzecz, że i przykrych — spostrzeżeń.

Czyż barwności procesom nadaje tylko kolor seledynowy?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rzym

Z chwilą zwycięstwa hitleryzmu w Niemczech punkt ciężkości polityki poszczególnych krajów europejskich — i nietylko europejskich — przesunął się ku polityce zagranicznej. I polska klasa robotnicza winna teraz w większym niż dotąd stopniu interesować się sprawami polityki zagranicznej ,ponieważ obecnie właśnie zagranicą rozstrzygają się w znacznym stopniu losy Polski, losy wojny i pokoju, losy polskiej klasy robotniczej.

Zwycięstwo *Hitlera* wywołało przewrót w międzynarodowym układzie sił. Przewrót ten nie skrystalizował się dotąd. Wszystko jest jeszcze w stanie płynnym. Jedno jest tylko niewątpliwe: dawny układ, istniejący przed panowaniem *Hitlera*, należy do przeszłości.

Dzisiaj chcemy narazie zająć się jednym z odcinków nowego frontu, tworzącego się po zwycięstwie kontrrewolucji niemieckiej, mianowicie zjazdem w Rzymie, jaki odbył się przed kilku dniami.

Był to zjazd *faszyzmu europejskiego*. Tego, który już jest u władzy i tego, który rwie się do niej. Przybyli wiec: *Papen i Goering* z Niemiec, *Dollfuss* z Austrji, podobno także *Pabst i Starhemberg*, przywódcy hitlerowców i „Heimwehrowców" austrjackich, (będących narazie jeszcze wrogo do siebie usposobionymi, ponieważ hitlerowcy austrjaccy chcą zjednoczenia Austrji z hitlerowskiemi Niemcami, „Heimwehra" zaś pragnęłaby wskrzeszenia monarchji habsburskiej), a nawet sir *Oswald Mosley*, były „radykalny" poseł angielskiej Partji Pracy, który „radykalnie" przedzierzgnął się w faszystę czystej wody i chciałby zostać angielskim *Hitlerem*.

Co uradzono w Rzymie i czy powzięto jakieś wiążące uchwały — narazie nie wiadomo. Sądząc z głosów prasy, należałoby wnioskować, że zjazd w Rzymie był raczej *próbą zbliżenia faszyzmu* europejskiego i że konkretnych rezultatów narazie nie osiągnięto. Trzeba bowiem pamiętać, że faszyzm, jako ruch społeczny, jednoczy państwa faszystowskie, ale jako ruch nacjonalistyczny raczej je dzieli, każde bowiem z państw faszystowskich ma swe własne cele zaborcze, kłócące się często ze sobą (dość wskazać na Tyrol południowy, prowincję autrjacką o ludności niemieckiej, zagarniętą przez Włochy).

Wedle głosów prasy, goście niemieccy mieli na oku dwa cele: uzyskać zgodę *Mussoliniego* na zmianę granic polsko - niemieckich wedle życzeń Niemiec, oraz zgodę papieża na utworzenie nowej partji katolickiej w ramach hitleryzmu. Podobno ani jedno ani drugie nie powiodło się. Papież miał stanąć w obronie „Centrum" niemieckiego (przywódca tego „Centrum" prał. *Kaas* również znalazł się w Rzymie), a żądania niemieckie w sprawie zmiany granic z Polską nie znalazły należytego echa. (*Papen* miał oświadczyć, że *ustępstwa Mussoliniego* na rzecz Niemiec w „korytarzu" nie są wystarczające a ponadto miał domagać się zmiany granicy na Górnym Śląsku).

Więcej „szczęścia" doznał podobno p. *Dollfuss*, taki sobie liliputi kandydat na dyktatora. Miał on zobowiązać się wobec *Mussoliniego* do rozwiązania parlamentu i *steroryzowania czerwonego Wiednia*, wzamian za to *Mussolini* miał się podjąć dzieła porozumienia „Heimwehry" z hitlerowcami austrjackimi, czyli utworzenia jednego frontu faszystowskiego w Austrji. *Dollfuss* odleciał z Rzymu pełen zachwytu, oświadczając dziennikarzom, że „Austrja ma w *Mussolinim* prawdziwego przyjaciela".

Faszyści, zebrani w Rzymie, otoczyli specjalną czułością *Mosley'a*, arystokratycznego renegata z Partji Pracy. Nie dlatego, by szanowali go specjalnie, lecz dlatego, że spodziewają się po nim rozpętania w Anglji ruchu faszystowskiego, któryby pchnął politykę Anglji w kierunku przyjaznym dla Niemiec i Włoch.

***

Bez względu na takie czy inne wyniki zjazdu w Rzymie, faktem jest niewątpliwym, że w Europie środkowej tworzy się *blok faszystowski*, składający się z Włoch, Niemiec, Węgier i Austrji. Trzy pierwsze z tych państw można uważać za sprzymierzone, Austrja zostanie n[illegible]em o ile rządowi Dollfussa udałoby się pognębić socjalizm austrjacki.

Powstałaby w ten sposób siła złowroga, groźna dla pokoju europejskiego i niepodległości reszty państw środkowo - europejskich.

(jmb.).

H. N. Brailsford

Londyn grozi Moskwie

(Dokończenie).

(Koresp. własna).

Było rzeczą zrozumiałą, że aresztowanie 6 inżynierów angielskich wywoła w Anglji wielkie poruszenie. Nieprawdopodobnem wydaje się, aby ludzie tej miary godzili się świadomie na niszczenie własnego dzieła. Conajwyżej mógł któryś młody człowiek, nie zdający sobie sprawy ze skutków takiego postępowania, ulec podszeptom „białych" i dać się zwieść z uczciwej drogi. Trudno jednak pogodzić się z tem, że podszeptom uległo aż sześciu inżynierów i to poważniejszych i znających dokładnie stosunki sowieckie.

Jest publiczną tajemnicą, że plany kolektywizacji gospodarstw rolnych załamały się. Wyszły na jaw braki organizacyjne, które może zostaną usunięte, ale tymczasem jest brak żywności, jest wśród chłopów zaciekłe rozgoryczenie, jest troska i zakłopotanie wśród komunistów, a jako skutek tego wszystkiego odrodził się teror policyjny.

Nie można tedy mieć za złe rządowi angielskiemu jego zaniepokojenia o los tych sześciu ludzi. Postępowanie jednakże rządu, zarówno przez brytyjskiego posła w Moskwie, sir *Esmonda Ovey'a*, jak bezpośrednio w Londynie, było niezręczne, aroganckie i niemądre. Nie czekając na akt oskarżenia ,oraz nie posiadając żadnego materjału dowodowego, oświadczyli *Baldwin i Thomas* w publicznych mowach, że wszyscy sześciu są niewątpliwie niewinni. Poseł zażądał w imieniu swego rządu uwolnienia aresztowanych oraz zaniechania procesu. Wątpliwości nie ulega, że byłoby to najlepsze wyjście, gdyby uczyniono to cicho i przy obopólnem porozumieniu. Ale poseł z miejsca zaczął sobie grubijańsko poczynać. Rosjanie zaś po takich jawnych atakach nie mogli ustąpić, gdyż postępowanie Anglji sprawiało wrażenie, jakoby uważała ona, iż obywatele angielscy, przebywający w obcym kraju, stoją ponad prawem.

Wkrótce potem nastąpiło żądanie, ażeby angielski adwokat bronił oskarżonych przed sowieckim sądem. Było to żądanie, któreby przez sądy brytyjskie w analogicznym wypadku nigdy nie zostało uwzględnione, pomijając już fakt, że spełnienie tego żądania nie pomogłoby oskarżonym. Bo gdyby nawet znalazł się wybitny obrońca angielski, któryby dobrze władał językiem rosyjskim — co jest bardzo wątpliwe — czy zdołałby z powodzeniem przemówić do mentalności sowieckich sędziów?

Aresztowani byli tymczasem dobrze traktowani, według oficjalnego raportu posła „z dużą grzecznością". Nie można jednak nie zaprotestować przeciw temu, że jeden z pośród inżynierów, *Monkhouse*, był w ciągu dziewiętnastu godzin bez przerwy przesłuchiwany. Otrzymywał on wprawdzie jedzenie i grzecznie się z nim obchodzono, ale tego rodzaju wysiłek jest ponad siły ludzkie. Z pośród sześciu aresztowanych w końcu pięciu zwolniono za kaucją.

Nie mając możności udaremnić procesu, chwycił się rząd angielski pogróżek gospodarczych. Zażądał on od parlamentu pełnomocnictwa na to, aby 13 kwietnia, t. j. w dniu ekspiracji umowy handlowej z Sowietami, zarządzić całkowity lub częściowy zakaz przywozu towarów sowieckich. Było to wyraźną zapowiedzią—przed posiadaniem jeszcze jakichkolwiek materjałów dowodowych,—że sowiecki handel z Anglją ucierpi albo zgoła skończy się, jeżeli sądy sowieckie chociażby jednego zo skarżonych zasądziłyby. Zakaz przywozu wprawdzie wydany zostaje na okres trzech miesięcy, ale po upływie tego czasu może zostać przedłużony. Nie należy bawić się w proroctwa, ale można nie mal z całą pewnością twierdzić, że pogróżka ta czyni wyrok uwalniający prawie nieprawdopodobnym. Mało jest sędziów, którzyby pod taką presją mogli zachować spokój i bezstronność. Przy zastosowaniu podobnego obucha gospodarczego minister *Thomas* odstręczył Irlandję. Prawdopodobnie wynikiem tego będzie skierowanie zamówień rosyjskich do Francji i Ameryki.

Poseł *Ovey* wyraźnie oświadczył *Litwinowowi*, że jest on może ostatnim już posłem angielskim w Moskwie. Jeżeli takie będzie zakończenie tej nieszczęsnej sprawy, to może niektórzy reakcjoniści będą się cieszyli, ale wiele tysięcy angielskich robotników powiększy szeregi bezrobotnych. Lecz nie to jest jeszcze najgorsze. W chwili, kiedy Europa drga pod ciosami *Hitlera*, czyni także Anglja krok w kierunku wojny.

(Artykuł powyższy, jak wynika zresztą z całej jego treści, był pisany przed procesem moskiewskim. *Red.).*

Książka na czasie!

J. M. BORSKI

Dyktatura proletarjatu

Cena 85 groszy.

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warecka 9.

Ballada czarnych korytarzów

Autorowi „Na podszybiu" Janowi Waśniewskiemu.

Z czarnych korytarzów, czarnych i dalekich
ilu ich wyniosą zmarłych czy kalekich — —

Pan dyrektor chodzi po miękkim dywanie —
jakie dać likiery w jasnym gabinecie —
jutro cała rada zasiada w komplecie — —

Pan dyrektor chodzi po miękkim dywanie —
pan dyrektor chodzi i obmyśla mowę,
jak przedstawi zyski dawniejsze i nowe, — —

Z czarnych korytarzów, czarnych, nieskończonych
ilu ich wyniosą gazem uduszonych — —

Pan dyrektor chodzi, pan dyrektor chodzi,
róże, białe róże pachną mu w ogrodzie — —

Pachną białe róże, słońce jasno świeci —
ile to zapłacze jutro żon i dzieci — —

Pan dyrektor usiadł i w fotelu drzemie,
marzy o podwyżce, marzy o tantjemie — —

Pan dyrektor marzy i zaciera ręce,
myśli dla kochanki o nowej sukience — —

Z czarnych korytarzów, czarnych, zasypanych
ilu ich wyniosą nieuratowanych — —

Ile ich zapłacze, zajęczy z rozpaczy,
kiedy te sosnowe, te trumny zobaczy — —

Kiedy je zobaczy, krzyżami znaczone,
koło czarnych szybów w rzędy ustawione — —

Czesław Ciepliński.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Już po godz. 9.30 sala prawie pusta. Powoli schodzą się obrońcy, biegli i dziennikarze. Publiczność tłoczy się do drzwi. „Paniusie" rozsiadają się na ławach. Galerja pełna. Godz. 9.55 rozprawa się zaczyna.

ODPOWIEDŹ PROKURATORA NA WNIOSKI OBRONY

Przew.: Udzielam głosu p. prokuratorowi.

Prok. dr. Szypuła: Stwierdzam, że między orzeczeniami biegłych prof. Olbrychta i prof. Hirschfelda niema co do badań chusteczki na obecność krwi sprzeczności w zasadniczej ostatecznej konkluzji.

Wniosek obrony w sprawie wezwania nowych biegłych na okoliczności związane ze stanem umysłowym Stasia, jest bezpodstawny. Opinja U. Jagiell. najstarszego w Polsce wystarcza w zupełności. Co do zbadania aktów choroby matki starego Zaremby jest to również nie uzasadnione. Wogóle wszystkie wnioski postawione przez obronę na poprzedniem posiedzeniu nie mają żadnego uzasadnienia i proszę o ich odrzucenie.

Zdjęcia daktyloskopijne proszę przedstawić panom przysięgłym oraz odczytać orzeczenie co do choroby Elżbiety Zaremby.

Prokuratorowi odpowiada obr. dr. Ettinger, zbijając jego wywody.

Przew.: Zarządzam przerwę.

Po przeszło półgodzinnej przerwie przewodniczący dr. Jendl ogłasza uchwałę trybunału. Trybunał postanowił zażądać od prof. Hirschfelda i prof. Olbrychta w formie pytań wyjaśnienia niektórych momentów, co do chustki zakrwawionej. Dalej trybunał również w formie pytań do obrony i oskarżonej chce wyjaśnić, czy występują z tezą, że Staś lub Zaremba byli domniemanymi sprawcami zbrodni

PYTANIA PRZEWODNICZĄCEGO

Przew. zadaje pytania biegłym lekarzom co do chusteczki.

Prof. Hirschfeld: Współczesna nauka nie może odpowiedzieć na pytanie, czy można stwierdzić element A na chusteczce, ponieważ element A z innym płynem jest identyczny. Czy element A pochodzi z krwi, czy z czego innego nie mogę odróżnić.

Dalej biegły wyjaśnia naukowo swoje tezy, co do obecności krwi na chusteczce, potwierdzając je literaturą naukową w tym kierunku.

Przew.: Czy w obecnym stanie tej chusteczki, dałoby się przeprowadzić próby?

Prof. Hirschfeld: Wykluczone nie jest, że możnaby obecnie takie doświadczenie robić — jakieś trzy dni trzeba na to.

Przew.: Pan prof. Olbrycht będzie łaskaw.

Prof. Olbrycht wyjaśnia swoje stanowisko w tym kierunku. Małe różnice są między naszemi orzeczeniami — mówi biegły. Wobec tego, że chustka była mokra i że badanie krwi uskuteczniał państw. zakł. bad. środ. żyw., przyjąłem, że chusteczka była przepełniona elementem A i mogła być tam krew grupy O. Zakład przeprowadzał badania przedwstępne — tam dokładnie nie wykazano w niektórych miejscach krwi. Prof. Hirschfeld zdawał sobie sprawę z ważności tego badania i sam badania przeprowadził. P. prof. Hirschfeld nie wiedział o tem, że chustka była mokra, bo dostał ją po kilku miesiącach i dlatego nie wykrył w pewnych częściach elementu A. Jeżeli więc uwzględnimy te warunki badania, to musi się przyjść do przekonania, że nie można się opierać tylko przy jednej koncepcji badań. Moje wykrycia są czysto teoretyczne. Dzisiaj rozstrzygnąć, która z tych możliwości jest pewną, niewiadomo.

Wogóle wyjaśnienia obu biegłych przeobraziły się w

SPÓR NAUKOWY DWÓCH UCZONYCH,

którego większość obecnych na sali, jak widać było po twarzach — nie rozumiała.

Przew.: Nareszcie dochodzimy do takiej konkluzji, że element A nie ma związku z krwią obecną na chusteczce.

Prof. Olbrycht: Przyłączam się do wniosków prof. Hirschfelda, ale podtrzymuję trzy możliwości co do znalezienia krwi na chustce.

Prof. Hirschfeld: Zgadzam się na jedną...

(Jednak są różnice, jest sprzeczność w orzeczeniach biegłych. Przyp. Redakcji).

Przew.: Więc da się jeszcze te doświadczenia przeprowadzić?

Obaj biegli: Możliwe jest.

Przew.: My musimy dążyć do wyświetlenia tej sprawy.

Daje pytania w tej samej kwestji **przysięgły Krowicki.** Pytania jego są trafne i wykazują, jak głośno powiedziano w audytorjum, że rzeczywiście „ława przysięgłych jest inteligentna". Przysięgli zrozumieli dokładnie wywody biegłych.

W końcu toczy się spór o metody badań między obroną a prof. Olbrychtem. W pewnych chwilach następuje ostra wymiana zdań, szczególnie między obr. dr. Ettingerem a prof. Olbrychtem. Do tej dyskusji „wtrąca" się także prof. Hirschfeld, broniąc swoich tez.

Przew.: Panie dyrektorze, czy pan zostaje przy tem twierdzeniu, że plamy pochodzą z krwi?

Dyr. dr. Żmigrod: Plamy mogły pochodzić z krwi menstruacyjnej.

Przew.: Jeszcze pan ma jakieś wątpliwości?

Dyr. dr. Żmigrod: Powołałem się na dzieło...

Przew.: Pan jest biegły... nie potrzebuje się pan powoływać na dzieła naukowe. Więc jakie jest pana zdanie?

DLACZEGO PAN OBECNIE NIE MÓWI STANOWCZO?

Dyr. dr. Żmigrod: Nie dały wyników wyraźnych. Nie w 100% są wyniki pewne.

Przew.: To nowość. Kto robił te doświadczenia z chusteczką?

Dyr. dr. Żmigrod: P. dr. Lewandowski, a był obecny p. Szymczyk. Ja dozorowałem, ale nie byłem stale przy próbach. Opieram się na twierdzeniach biegłych. Przy próbach co do chusteczki nie byłem. Twierdzę to, na podstawie tej, co mi chemicy mówili. Był prof. Hirschfeld.

Prof. Hirschfeld: Nie byłem.

Przew.: Nie można twierdzić, kiedy prof. Hirschfeld nie był.

Przew. (do Gorgonowej): Czy pani ma jakieś dane, że

MORDERSTWO POPEŁNIŁ STAŚ ALBO ZAREMBA

Oskarżona: Nie... Na to nie mogę odpowiedzieć.

Przew.: A panowie obrońcy?

Obrońcy: Po przerwie odpowiemy.

Przew.: Zarządzam przerwę.

Po przeszło półtoragodzinnej pauzie rozprawa trwa dalej.

Przew. (do obr. dr. Axera): Proszę pana...

Obr. dr. Axer: Na pytanie trybunału obrona nie może odpowiedzieć, gdyż byłoby to zrzucenie na obronę obowiązku szukania winowajcy. Poza tem prosimy o zbadanie aktów choroby na „delirium tremens" matki starego Zaremby oraz żony jego na okoliczność choroby umysłowej.

Przew.: A pan doktor?

Dr. Jankowski: Alkoholizm u rodziców nie wpływa ujemnie na wnuki. Na dzieci tak. Nie będę w stanie inaczej orzec o Stasiu podczas ponownego jego badania, jak już orzekłem. Nie możemy jakichś wniosków ujemnych wysnuwać z tytułu na alkoholiczkę babkę. Orzeczenie nasze stanowczo się nie może zmienić. Wydatną rolę odgrywa alkoholizm u rodziców, gdyż na dziecko alkoholika już w poczęciu to działa.

Obr. dr. Ettinger: Gdyby okazało się, że to co panu zakomunikował Henryk Zaremba, jednak zaważyło na ocenie o Stasiu Zarembie?

Dr. Jankowski: Nie, gdyż wystarczyło mi obserwowanie Stasia. Nie przyjmowaliśmy opowiadań najbliższej rodziny Stasia jako zupełnie prawdziwe. Braliśmy wszystko ze strony naukowej.

Obr. dr. Axer: Jednak jest coś niezrozumiałego w tem co pan wczoraj powiedział — a dziś co do stanów epilepsji.

Dr. Jankowski: Do konwulsji dochodzimy drogą wywiadu i zapytania samego badanego. Nikt mi nie mówił o konwulsjach u Stasia, gdy był małem dzieckiem.

Prof. Olbrycht: Przyłączam się do wywodów dr. Jankowskiego.

Przew. (do dr. Żmigroda): Czy pańscy podwładni mają fachowe wykształcenie.

Dyr. Żmigrod: Nie mają fachowego LEKARSKIEGO wykształcenia, są oni bowiem chemicy. Jako chemików sądowych nie przekracza ich kompetencje, gdyż mogą wszystko badać. Jako chemików żywnościowych przekracza ich kompetencje.

Daje pytania jeszcze prok. dr. Przytulski, któremu dyr. Żmigrod

NIE POTRAFI

odpowiedzieć na te pytania.

Ujmuje się za dyr. Żmigrodem obr. dr. Axer i zauważa, że biegły nie może dawać opinji o innych biegłych.

Również broni p. Żmigroda dyr. państw. zakładu badania żywności dr. Woźniakowski. Tu zaprzecza się całej pracy tych panów, na których orzeczeniu oparł p. prof. Hirschfeld swoje parere — mówi obrońca. Podważa się w tym wypadku całe orzeczenie. W końcu obrona prosi o uchylenie pytań zadawanych do biegłego przez prokuratora.

Prok. Przytulski daje pytania do biegłego dyr. Żmigroda w kwestji kwalifikacyj podwładnych biegłemu chemików Szymczykowi i Lewandowskiemu. Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przew. dr. Jendl ogłasza, że trybunał postanowił nie dopuścić pytań prokuratora, gdyż biegły już wypowiedział się w tej kwestji.

Trybunał postanowił zlecić biegłym dr. Hirschfeldowi i dr. Olbrychtowi aby do wtorku orzekli, czy na chusteczce znajduje się element A i krew.

Obr. Ettinger: Ja mam we środę inną rozprawę i proszę, aby biegli mieli termin orzeczenia do środy.

Trybunał udaje się znowu na naradę.

Po naradzie ogłasza przewodniczący, że **ze względu iż rozprawa przedłuża się, odracza rozprawę do wtorku na godz. 10 przedpoł.**

O godz. 2.40 rozprawa się zakończyła.

Metody śledztwa w Rosji sowieckiej

DOOKOŁA SPRAWY ANGIELSKICH INŻYNIERÓW

W tych dniach zakończył się w Moskwie proces „szkodniczy" który będzie miał daleko idące skutki, gdyż, jak donosiliśmy w depeszach, spowodował zamknięcie importu rosyjskiego do Anglji. Tym razem o „psucie maszyn" oskarżono 6 wybitnych inżynierów angielskich sprowadzonych do Rosji wraz z maszynami dla przeprowadzania „piatiletek". „Śledztwo" prowadzone było w taki sposób, że np. inżyniera Monkhouse'a badano bez przerwy od 8 rano do 3 w nocy, a następnego dnia znowu od 1/28 rano do 1 w nocy. W ciągu tego czasu luzowały się co parę godzin trzy zmiany sędziów śledczych, ale badany był zmuszony bez przerwy odpowiadać na pytania. Pokazywano przytem każdemu sfałszowane zeznania kolegów, którzy jakoby „przyznali się do wszystkiego". Trudno się dziwić, że w tych warunkach 2 inżynierowie Thornton i MacDonald podpisali protokół zawierający ich „przyznanie się do wszystkiego", a MacDonald, którego przetrzymano w więzieniu aż do rozprawy, powtórzył swoje zeznania nawet przed sądem; odwołał je zresztą natychmiast gdy trochę przyszedł do siebie. Thornton cofnął swoje zeznania natychmiast gdy go na skutek interwencji ambasady angielskiej puszczono na wolną stopę. — Jest to system badania, który w Ameryce nazywa się „trzecim stopniem badania" a w Europie torturą.

Mówiono o karze śmierci na „szkodników", którym zarzucano także „szpiegostwo gospodarcze", ale groźba wstrzymania importu do Anglji zrobiła widocznie swoje, bo sąd sowiecki okazał niezwykłą „łagodność". Winowajców zatwardziałych, którzy ani „trzecim stopniem" nie dali się zmusić do przyznania skazano na dożywotnie... wydalenie z granic Rosji to jest uwolnienie zupełne, Thornton dostał 3, MacDonald 2 lata więzienia. Anglja nie zadowoliła się jednak nawet tak znacznym „opustem" i prohibicja importu z Rosji została wprowadzona w życie. Ma ona trwać aż do zwolnienia Thorntona i MacDonalda.

Trudno przewidzieć jak cała sprawa się zakończy. Ułaskawienie owych 2 inżynierów na dożywotnie wydalenie z Rosji mogłoby ją prędko zlikwidować. W przeciwnym razie może się ona przerodzić w wojnę ekonomiczną anglo-rosyjską o nieobliczalnych skutkach. Były ambasador angielski w Moskwie sir Esmond Ovey oświadczył w raporcie, a minister spraw zagranicznych Simon powtórzył w Izbie Gmin, że obecni włodarze Rosji znajdują się w stanie „morbid hysteria". Jeśli jest w tem choć część prawdy, sytuacji to nie ułatwia.

MAŁY FELJETON

1001-y sposób na kryzys

Kryzys gospodarczy odbił się w zastraszający sposób na kolejach. Nietylko w Polsce, ale na całym świecie spadła frekwencja podróżujących, zmalała do minimum ilość ładunków towarowych.

By zaradzić złemu, w niektórych państwach europejskich wprowadzono wycieczki w nieznaną dal, w Polsce zaś — pociągi, znane pod nazwą „dancing-narty-bridge". Ludzie narażają się na koszty i męczącą kilkugodzinną jazdę koleją po to, aby tańczyć w Wilnie, grać w bridża we Lwowie i jeździć na nartach w dolinie Pięciu Stawów, chociaż wszystko to mogą taniej i wygodniej wykonać w miejscu stałego zamieszkania.

W Ameryce koleje również wykazują wielkie niedobory, ale tam praktyczniej urządzono się. Gdy zniesiono prohibicję, nie zniesiono jej odrazu we wszystkich stanach, lecz tylko w 16. Zrobiono to celowo, z wyrachowaniem i premedytacją. Rozumowano tak: narty — to rzecz sezonowa. Latem nikt na nartach nie jeździ. Dancing i bridż — są to rzeczy mody, a moda jest przemijająca. O. alkohol, piwo, wódka — na to niema ani sezonu, ani mody, a „spragniony" człowiek pojedzie na koniec świata, zapłaci nawet droższ za bilet kolejowy, byleby tylko mógł „zalać robaka".

To też ruch kolejowy w Ameryce ogromnie wzmógł się w ostatnich dniach. Całe pielgrzymki z 32 jeszcze suchych stanów jeżdżą do 16 mokrych stanów, aby ugasić pragnienie. W ciągu pierwszego dnia — jak donoszą pisma amerykańskie — wypito półtora miljona antałków piwa, a ruch na kolejach był jak za najlepszych czasów „prosperity"

Wahadło zegara gospodarczego zostało pchnięte. Kto wie, może zegar zacznie chodzić?

Doświadczenie Ameryki nie może pozostać przez nas niewyzyskane. Wprawdzie nasza biurokracja to jeden w drugiego samorodne genjusze, nie zawadzi jednak od czasu do czasu nauczyć się czego od innych. Możnaby np. wydać zarządzenie, że nikomu nie wolno gasić pragnienia w tem województwie, w którem stale mieszka. Dalsze przepisy ustaliłyby, gdzie kto ma pić. Mieszkańcy np. województwa warszawskiego w wojew śląskiem mieszkańcy woj. śląskiego — w wileńskiem, wileńskiego — w łódzkiem, łódzkiego — w wołyńskiem, wołyńskiego — w krakowskiem i t. d.

Ruch na kolejach takby się ożywił, jak jeszcze nigdy nie było. Ministerjum komunikacji nie wysyłałoby już co tydzień po zniżonych cenach pociągów N. D. B. (narty-dancing-bridż), lecz po wszystkich linjach P. K. P. kursowałyby za podwyższoną taryfą pociągi P. K. P. (piwo - koniak - przekąska), wychodzące co dwie godziny.

Skoro tyle innych sposobów nie zwalczyło kryzysu, może ten sposób okaże się skuteczniejszy.

Spróbować warto.

ULTIMUS.

Zawarcie umów w cementowniach

Wymowa cyfr.—Im silniejsza organizacja, tem lepsze warunki pracy

(Kor. własna).

W czasie od 29 marca do 12 kwietnia b. r. toczyły się kolejno rokowania pomiędzy zarządami fabryk cementu „**Wysoka**", następnie **Szczakowa** i „**Firley**" oraz **Goleszów** z jednej strony a Związkami Zawodowemi z drugiej strony.

Przemysłowcy cementowi wystąpili do związków robotniczych z propozycją obniżki płac o 20%, powołując się na zniżkę cen cementu o 25%, oraz na spadek drożyzny i obniżki płac w innych gałęziach przemysłu. Fabrykanci cementowi chcieli odbić sobie obniżkę cementu na płacach robotniczych. Zw ązk przeciwstawiły się wszelkiej obniżce płac.

Na ten temat z fabryką cementu „**Wysoka**" prowadzono przez 3 dni układy i w wyniku zawarta została umowa na jeden rok, obniżająca płace robotnicze: dla zarabiających do 63 gr. na godzinę— o 7%, dla pozostałych robotn ków — 11%.

Inne świadczenia, wynikające z dotychczasowej umowy, pozostały utrzymane.

Następnie z kolei przez 4 dni toczyły się układy z zarządem cementowni „**Szczakowa**" i „**Firley**" w Górce. W rezultacie zawarto umowę obniżającą płace robotnicze o 8%, z wyjątkiem płac kobiet i młodocianych, lecz równocześnie uzyskano nowe świadczenie, mianowicie: dodatek mieszkaniowy w kwoc e 5 zł. miesięcznie dla niekorzystających z mieszkań fabrycznych, co w pewnym stopniu łagodzi obniżkę płac.

Wreszcie z zarządem cementowni **Goleszów** zawarto umowę najkorzystn ejszą dla robotników, a mianowicie: robotnicy, zarabiający do 70 gr. na godzinę, nie będą mieli obniżki; pozostałym zostaną obniżone płace o 3% i m esiony będzie t. zw. dodatek familijny. wynoszący dziennie od 10 do 60 gr., zależnie od liczebności członków rodziny.

Pozostałe czynne cementownie, t. j. „**Saturn**" w Czeladzi i „**Solwey**" w Grodźcu (Zagł. Dąbr.) oraz „**Klucze**" w Olkusk em i „**Wołyń**" w Zdołbunowie, nie są objęte umowami, gdyż robotnicy tych fabryk nie są zorganizowani, to też panują tam znacznie gorsze warunki.

Najlepszym dowodem, że miarą zdobyczy robotniczych jest siła organizacji, jest wynik rokowań w powyżej wymienionych cementowniach; wynik ten uszeregować można w następujący sposób:

1) cementownia **Goleszów — 3** do 6% obniżki (z dodatkiem familijnym);

2) cementownia **Szczakowa i Firley** — 6 do 8% obniżki (z dodatkiem mieszkaniowym);

3) cementownia **Wysoka — 7** do 11% obniżki.

Dlaczego obniżka nie jest jednakową, choć wszystkie te fabryki są jednakowo technicznie urządzone, należą do jednego kartelu i pobierają za cement jednakową cenę?

Odpowiedź na to pytanie jest następująca:

1) **Robotnicy Goleszowa są najlepiej zorganizowani i należą do jednej organizacji, mianowicie do Centralnego Związku Rob. Przemysłu Chemicznego Klasowego, dlatego uzyskali najkorzystniejsze warunki;**

2) **robotnicy Szczakowej są rozbici na dwa Związki, t. j. wyżej wymieniony klasowy, który reprezentuje ogromną większość robotników, ale obok tego Związku jest jeszcze Związek „sanacyjny" t. zw. frakcji p. Jaworowskiegoll — dlatego warunki są gorsze, aniże' w Goleszowie.**

Robotnicy cementowni „Firley" w Górce również, obok klasowego Związku, są jeszcze częściowo w związku „sanacyjnym" ZZZ.

3) **Robotnicy cementowni „Wysoka", gdzie obniżka płac jest największa, rozbici są na 3 Związki, mianowicie: na Klasowy Związek Chemiczny, „sanacyjny" Związek ZZZ. i t. zw. Ogólno-Krajowy Związek lewicowy.**

Aczkolwiek Klasowy Centralny Zw. Rob. Przem. Chemicznego posiada we wszystkich wyżej wymienionych cementowniach **przeważającą większość wpływów**, to jednak sam fakt istnienia, obok tego Związku, innych organizacyj, do których należy po kilkunastu robotników, świadczy nazewnątrz o nieje-dnolitości robotników.

To też z wyników ostatnich rokowań winni robotnicy wyciągnąć naukę, że trzeba skończyć i zerwać z „sanacyjnemi" Związeczkami, sztucznie podtrzymywanemi przy życiu: należy zjednoczyć wszystkich robotników w jednej klasowej organizacji.

Zygmunt Bocian.

Rozważania na zimno

ROZWAŻANIA NA ZIMNO.

Po okresie hitlerowskiej gorączki. która stanowiła w swoim rodzaju „Sturm - und Drang - Periode", zaczyna powoli przychodzić opamiętanie Trochę tam niedobrze jest z eksportem, gorzej jest z wpływami podatkowemi a zupełnie kiepsko jest z tem odosobnieniem w Europie. Hitler znalazł się w sytuacji pijaka o słabej głowie, który w towarzystwie kilku kompanów znalazł się w szynku. Słaba głowa nie wytrzymała paru kolejek i pijaczynę ogarnął szał pijacki. Rzucił się na bufet, potłukł naczynia, powybijał szyby skrzywdził kelnerki, wypuścił piwo z beczki. Kompania odsunęła się od awanturnika i nie przyznaje się do niego, a teraz po częściowem wytrzeźwieniu przychodzą smutne refleksje, że trzeba będzie koniec końców za szkody zapłacić, skoro się szalało.

Jednem z takich szaleństw było zamknięcie prasy socjalistycznej. Pisze tedy p. Drobnik, korespondent „**Gazety Warszawskiej**" z Berlina:

> „Jeżeli chodzi o prasę rzeczywiście opozycyjną, to ona chwilowo nie istnieje. Nie można się więc np. z niej poinformować, co te koła myślą i co zamierzają. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten może stworzyć nawet dużo niedogodności dla obecnego rządu, który mimo wszystko nie będzie sobie dokładnie zdawał sprawy z nastrojów i prądów w narodzie niemieckim".

A było pomyśleć o tem zawczasu! Cóż to za polityk z tego Hitlerka, który tak elementarnej rzeczy nie przewidział? To polityk? To partacz, a nie polityk. A ci przyjaciele jego to też... Nie mogli to mu poradzić, jak i co?

X. Y. Z.

Droga do Socjalizmu

MAX ADLER: Droga do socjalizmu. Przekład autoryzowany Artura Salmana, str. 42. Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży Socjalistycznej. Skład Główny: Księgarnia Robotnicza, Warecka 9.

Pisaliśmy w ostatnich czasach dość dużo o **Maksie Adlerze**, wiedeńskim myślicielu i teoretyku marksizmu. **Maks Adler** należy do lewicy socjalistycznej, ale czynnego udziału w polityce nie bierze i większego wpływu na ruch socjalistyczny dotąd nie wywarł. Wydaje się jednak, że po klęsce robotników niemieckich poglądy **M. Adlera** staną się bardziej popularne, a w każdym razie zbliżają się one do nastrojów mas.

Autor szukając drogi do socjalizmu na Zachodzie, słusznie odrzuca drogę obraną w Rosji i zaleca robotnikom Zachodu drogę demokracji. Autor ma też rację, gdy wywodzi, że ta droga demokratyczna nie jest usłana różami lecz wymaga ze strony robotników ciężkich walk i ofiar. Nagół autor trafnie analizuje kapitalizm powojenny na Zachodzie w jego faszystowskiej fazie. Mielibyśmy tylko zastrzeżenie co do twierdzenia autora, że „proletarjat nie może poprostu na drodze pokojowo - demokratycznego rozwoju zdobyć władzy politycznej, ani gospodarczej". Co do gospodarczej — zgoda, ale gdy chodzi o władzę polityczną, to nie można zgóry orzec, że np. w państwach skandynawskich, lub nawet w Anglji zdobycie jej na drodze pokojowej jest niemożliwe.

Słabą stroną wywodów autora jest— naszem zdaniem — wadliwość terminologji. **Adler** słusznie odróżnia demokrację społeczną od tejpolitycznej, ale niesłusznie lekceważy tę ostatnią, traktując ją jednostronnie, jako dyktaturę klas posiadających. A przecież **Adler** sam nawołuje proletarjat, by skorzystał z tej demokracji politycznej i drogą walki rewolucyjnej, walki pozaparlamentarnej, zdobywał władzę. Znaczy to, że demokracja polityczna, nawet jako dyktatura klas posiadających, przedstawia dla klasy robotniczej ogromną wartość, co zwłaszcza dzisiaj — wobec klęski demokracji w Niemczech — jest widoczne dla każdego.

Niejasne jest autora określenie demokracji proletarjackiej, a jeśli chodzi o dyktaturę proletarjatu, to **Adler** wogóle nie daje definicji, uważa jednak dyktaturę za cel ostateczny walki robotników w demokracji politycznej. Szemat byłby więc taki: robotnicy w drodze walki rewolucyjnej mają zdobyć siłę dostateczną do obalenia rządów burżuazji, a nawet większość robotniczą, poczem nastąpiłaby dyktatura. Dlaczego dyktatura ma być czemś lepszem i bardziej pożądanem, aniżeli rządy większości robotniczej — autor nie wyjaśnia.

Uwagi **Adlera** o Rosji również budzą sprzeciw. Twierdzi on, że „musimy uznać drogę bolszewizmu za konieczną dla Rosji", ale sam zaraz potem przeczy sobie, gdy powołuje się na **Marksa**, który twierdził, że Rosja nie musi przejść przez fazę wielkoprzemysłowego kapitalizmu. A tymczasem stalinizm polega właśnie na tworzeniu tej fazy, na gorączkowem doganianiu uprzemysłowionego Zachodu.

Autor, polemizując z Fryderykiem **Adlerem**, staje w obronie „kapitalizmu państwowego" sowietów, ponieważ akumulacja kapitału odbywa **się tam** bez prywatnych kapitalistów, a władza państwa proletarjackiego nie uciska pracujących. Otóż całe nieszczęście w tem, że chociaż w Rosji niema prywatnych kapitalistów (po części są — w osobach cudzoziemców) i chociaż władza jest proletarjacka (lecz przez proletarjat nie kontrolowana), to przecież panuje ucisk i to bardzo silny. Ale autor z grzechu robi cnotę i strofuje niedowiarków: „wogóle zaś ci, którzy nie pojmują tego, że niedostatek, nędza i przymus, panujący w Rosji sowieckiej, mają swój głęboki sens(!), polegający na świadomem, choć pełnem ofiar umożliwieniu socjalizmu — dają dowód niedostatecznego zrozumienia i braku ducha rewolucyjnego".

No, w ten sposób można wszystko usprawiedliwić. Tu autor stanowczo poślizgnął się.

Praca **Adlera** zasługuje na przeczytanie, ze względu na ważne a tak aktualne tematy, przezeń poruszone i oryginalne ich ujęcie.

Zwłaszcza za zasługę **Adlerowi** poczytać należy jego interpretację marksizmu, jako **czynnej, bojowej postawy klasy robotniczej** wobec zagadnień, klasę tę dotyczących.

Przekład, poza kilku drobnemi usterkami językowemi, bardzo dobry.

Czy pos. Marjan Dąbrowski cieszy się „smutną reputacją?"

We czwartek Sąd apelacyjny ponownie rozpatrywał sprawę z oskarżenia pos. Marjana Dąbrowskiego przeciw redaktorowi „Gazety Warszawskiej" Drozdowskiemu i p. Kazimierzowi Morawskiemu o zniesławienie. Sprawa dotyczyła zarzutu, iż „IKC" cieszy się smutną reputacją. Sąd okręgowy p. Morawskiego uniewinnił, stanąwszy na stanowisku, że został przeprowadzony dowód prawdy. Od tego wyroku p. Dąbrowski apelował.

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym zeznawał świadek p. Krumłowski, b. współpracownik „IKC", który w swoim czasie ogłosił w „Naprzodzie" list, stwierdzający, iż Dąbrowski, terroryzując groźbą utraty posady zmuszał go do pisywania wierszy propagujących pożyczkę austrjacką. Obecnie p. Krumłowski zeznanie to zmienił, mówiąc, że wtedy kłamał, że go do niczego nie zmuszano.

Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego uchylił i zasądził p. Morawskiego na miesiąc aresztu, zaś p. Drozdowskiego na 200 zł. grzywny, uznając obie kary za umorzone na podstawie amnestji.

Zabawy a chleb

Hitler daje swoim „brunatnym koszulom" zabawy w bród. Dla nich wszystkie popełniane okrucieństwa, wszystkie mordy, wszystkie obozy koncentracyjne są przecież tylko „hecą". Co taki bojowiec, w przeważnej części rekrutujący się z lumpenproletarjatu, wie o „wyższej polityce", o celach swego „Führera", o jego tzw. programie? Dla niego wystarcza, że dano mu mundur, broń i parę marek do kieszeni z prawem — jako pomocniczy policjant — do „zabawienia" się wedle swych dzikich instynktów. A te sfery małomieszczańskie i urzędnicze, które same w tej hecy nie biorą czynnego udziału, mają jednak „widowisko", mają poczucie wyższości nad gnębionymi, mogą przytem upiec swój interes, pozbywszy się niebezpiecznej konkurencji w handlu, w wolnych zawodach w urzędach.

Dał więc Hitler narodowi niemieckiemu zabawy w bród, ale chleba mu nie dał. Daje mu tylko pociechę, że ma „gigantyczny plan", na którego przeprowadzenie potrzebuje czterech lat, a wtedy na ziemi niemieckiej nastanie powszechna szczęśliwość. Czy jednak armja 6 miljonów bezrobotnych może i zechce czekać cztery lata na możność pracy i zarobku? Co znaczy, o ile to jest prawdą, wydrukowanie ponad przepisaną normę 300 miljonów marek na taki ogrom potrzeby? Dotychczas od zapanowania „rewolucji narodowej" ani jedna z zamkniętych fabryk nie podjęła ruchu, ani jedna z zredukowaną ilością robotników nie powiększyła swej załogi. Coś tam, jak w innych krajach, ulżyło w bezrobociu w następstwie sprzyjającej pory roku, ale jest to kropla w morzu i ani na krok nie przybliżyła Hitlera do rozwiązania najważniejszego zagadnienia: jak obok zabaw dać masom chleb.

Tymczasem Goering i Kerrl, Papen i Goebbels jeżdżą po kraju i wygłaszają „programowe" mowy — wszystkie o znaczeniu zabawowem. Wyrzucić żydowskich adwokatów, lekarzy i urzędników — to można zrobić, temu nikt w kraju ani zagranicą nie przeszkodzi; rozdzierać sobie gębę nad „krzywdą" z powodu korytarza itd. — to także można, bo dopóki to jest tylko gadanie, nie przedstawia aktualnego niebezpieczeństwa. Ale gdy się tych krzykaczy zapytać, skąd wziąć na chleb, wtedy stają ogłupiali i wywijają się z niemiłej sytuacji zapomocą frazesów, których ostatnim sensem jest: „rewolucja narodowa" wymaga ofiar i cierpliwości.

Wszystko na świecie, co odnosi się krytycznie do obecnego stanu w Niemczech — a przychylnych jest mała garstka — wychodzi z założenia, że tak znany i tak przez Niemców ulubiony „Rausch" prędko zniknie, gdy staną przed tamsamem nierozwiązanem przez Hitlera zagadnieniem, jak nakręcić maszynę gospodarczą, aby była żywicielką ludzi a nie brała ich w swoje miażdżące tryby. Tej sztuki Hitler nie dokaże taksamo, jak szarlatan nie uzdrowi chorego organizmu. Zabawa może chwilowo tylko zagłuszyć uczucie głodu.

—ooo—

Nauczka Mussoliniego dla Hitlera

Dyktator włoski nie jest antysemitą, jak wogóle we Włoszech antysemityzm nie znalazł podatnego tam gruntu. Przecież jeszcze przed wojną, Włochy były jedynym w Europie krajem, gdzie żyd (Luzatti) był premierem a drugi żyd (gen. Ottolenghi) ministrem wojny. Mussolini, tak donoszą wszystkie pisma, przy wszystkich swych sympatjach dla kolegi-faszysty niemieckiego miał jego wysłannikom Papenowi i Goeringowi dać do zrozumienia, że nie pochwala jego wyczynów antysemickich. Czy takie słowa rzeczywiście padły, tego naturalnie nikt — poza świadkami rozmowy, a ci będą milczeli — powiedzieć nie może, natomiast pewnem jest, że Mussolini wyrządził ministrom niemieckim psikusa, który musiał im napsuć krwi. Mianowicie wedle zwyczajów dyplomatycznych dodaje się przybyłym z wizytą ministrom obcych państw „kawalera do asysty" — takim kawalerem dla ministrów niemieckich podczas ich pobytu w Rzymie był generał Balbo, minister lotnictwa, pochodzenia żydowskiego. Jak wiadomo, dla Hitlera chrzest nie maże pochodzenia żydowskiego; dzieci wychrzczonych żydów aż do trzeciego pokolenia pozostają „zapowietrzone". A tu Goering musiał obcować z — wedle jego wyobrażenia — żydem, ściskać mu rękę i traktować go na stopie równości! Czego to nie robi się dla sukcesu politycznego, którego zresztą nie osiągnięto.

Przegląd prasy

JEDYNA GWARANCJA BEZPIECZEŃSTWA

Katowicka „Polonja" pisze:

„O sytuacji wytworzonej obecnie na terenie Niemiec świadczą następujące fakty:

2 kwietnia br. miał się odbyć w Strzelcach polski zjazd śpiewaczy. Zjazd ten został w ostatniej chwili zabroniony. Motywem zakazu, według oficjalnego oświadczenia nadprezydenta Regencji Śląskiej, jest **„niemożność zagwarantowania bezpieczeństwa życia uczestników zjazdu, wobec stosunków, panujących na Śląsku".**

W sprawie tej poszła interpelacja Związku Polaków do Rady Ligi Narodów. Zakaz stanowi bezprawne pogwałcenie postanowień Konwencji Genewskiej. Nie o to jednak w danym wypadku chodzi. Chodzi o szczerość, z którą oficjalny czynnik państwowy oświadcza, iż nie jest w stanie zapewnić swym obywatelom bezpieczeństwa życia.

Długich komentarzy nie potrzeba. Oświadczenie samo mówi za siebie. Ładne warunki państwowe, ładny porządek prawny i ładne państwo".

Co się tyczy bezpieczeństwa poszczególnych jednostek — to, jak już dawno pisaliśmy o tem, rząd Hitlera wprowadził aresztowanie naopak: — nie sprawców awantur i samosądów, ale osób — jego zdaniem, zagrożonych pobiciem — a to, jak oficjalnie również wyjaśniał, dla ich dobra: w więzieniu im włos z głowy nie spadnie... Oczywiście, tylko bardzo umiarkowani więźniowie korzystają za kratami z takiej „ochrony lokatorskiej" — z komunistami zdarzały się nawet wypadki częściowego oskalpowania: wycinania części włosów z okaleczeniem płatów skóry, a to barbarzyństwo miało aresztowanym utrudniać zamiar ucieczki i ukrycia się.

„Polonja" twierdzi, iż w niektórych miejscowościach na tle „dobrodziejstwa" więzień, gwarantujących osobiste bezpieczeństwo — za opłatą taksy 1 m. 50 fen. dziennie, może każdy obywatel lękający się o swoje życie i zdrowie — znaleźć schronisko.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości

Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

Odkrycie nowych pokładów węgla w zagł. dąbrowskiem

Pod Milowicami na terenie, gdzie swego czasu Brynica wyżłobiła w piasku drugie koryto, pod półmetrową warstwą piasku odkryto bogate złoża węgla. Na miejscu zebrał się tłum mężczyzn, dzieci i kobiet, którzy rzucili się do kopania węgla. — Zarząd kopalni wezwał pomocy policji, której większy oddział rozpędził przygodnych górników, konfiskując węgiel.

Przypadkowo odkryte złoża węgla, pilnowane są przez straż.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD LWOWEM. Wczoraj z lotniska w Skniłowie wystartował ćwiczebny samolot wojskowy, pilotowany przez lotnika Konopkę. Skutkiem defektu w motorze samolot spadł z wysokości 150 metrów na pola pod Mszaną. Pilot na szczęście doznał nie cięższych obrażeń, zaś samolot uległ rozbiciu.

ZNOWU WIELKIE NADUŻYCIA NA SZKODĘ SKARBU. Najwyższa Izba Kontroli otrzymała anonimowe doniesienie, że Włodzimierz Jastrzębski, kierownik wydziału dochodów w warszawskiej dyrekcji kolejowej, naraził skarb na szkodę przeszło 100.000 złotych w ten sposób, że uwzględniał niesłusznie reklamacje kolejowe. Na podstawie jego orzeczenia otrzymali: Wacław Bąkorski 43.000 zł., Józef Bohdan Skarbek Kruszewski 43.000 złotych, Janina Bąkorska 15.000 zł., Roman Szymański 11.200 zł. Nadużycia polegały na fałszowaniu listów przewozowych kolejowych na przewóz towarów i na zasadzie tych listów Jastrzębski uwzględniał pretensje reklamujących. Z decyzji sędziego śledczego Jastrzębski, Kruszewski i Bąkorski osadzeni zostali w więzieniu, Bąkorska i Szymański oddani pod dozór policji.

TRZY PROCESY O ŁAPOWNICTWO W WARSZAWSKIM MAGISTRACIE. Prezydent miasta podpisał wniosek o zawieszeniu w urzędowaniu porucznika straży ogniowej, Malinowskiego i kierownika baraków dla bezdomnych na Annopolu, Narcyza Sobola. Nastąpiło to naskutek postawienia obu w stan oskarżenia w związku ze sprawami nadużyć i łapówek, które zostały wykryte na terenie baraków dla bezdomnych. Narcyz Sobol, bezprawnie podający się za pułkownika, oskarżony jest o wyłudzanie pieniędzy, w związku z obietnicami dawania posad. Porucznik Malinowski oskarżony jest o łapówki w związku z kupnem samtchodów dla straży ogniowej. W tejże sprawie w stan oskarżenia postawiony został komendant warszawskiej straży ogniowej Izydor Prokopp, co do zawieszenia którego w urzędowaniu nie nastąpiła jeszcze decyzja władz miejskich.

KRADZIEŻ PRZEZ PODKOP — WYKRYCIE ZŁODZIEJI PRZEZ DAKTYLOSKOPJĘ. Onegdaj w nocy dokonano w Warszawie niezwykle zuchwałej kradzieży przez podkop do składu manufaktury Zelika Tejmana przy ul. Czerniakowskiej. Złodzieje wynieśli kilka olbrzymich bel sukna, wartości 4.000 zł., załadowali je na wóz i odjechali nie zauważeni przez nikogo. Rano odnaleziono odciski palców włamywaczów, sfotografowano je i porównano z kartoteką daktyloskopową urzędu śledczego. Odciski „pasowały"... do zawodowego złodzieja Marjana Gutowskiego, zamieszkałego przy tejże ulicy. Aresztowany przyznał się do kradzieży i wydał wspólników, małżonków Zygmunta i Rozalję Kamińskich. W czasie rewizji w mieszkaniu Kamińskich odnaleziono skradziony towar w całości. Podkopywaczy osadzono w więzieniu.

POŁĄCZENIE MORZA CZARNEGO Z BAŁTYKIEM. Połączenie morza Czarnego z Bałtykiem jedną nieprzerwaną drogą wodną będzie miało epokowe znaczenie dla handlu światowego. Kraje położone nad temi morzami, będą mogły ożywić wymianę międzynarodową przez wyzyskanie taniej komunikacji wodnej. Nadbałtyckie kraje przemysłowe skorzystają z tranzytu przez Dniepr dla eksportu swych towarów przemysłowych do krajów południowych (Turcja, Persja, Grecja, Egipt, Afganistam itd.). Z drugiej strony kraje z nad morza Czarnego będą mogły wysyłać tą drogą na północ swe surowce, owce i inne artykuły. Stworzenie Wielkiego Dniepru przyciągnie licznych turystów zagranicznych, którym żegluga po rzekach systemu dnieprzańskiego, przy dogodnem połączeniu z portami morskiemi ułatwi zapoznanie się z pięknemi krajobrazami Ukrainy i Białorusi.

—ooo—

Redukcja płac urzędniczych od 1 maja

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 kwietnia.

Jak swego czasu donieśliśmy, w sferach urzędniczych krążą pogłoski o **zamierzonej redukcji** płac i personalu. Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" przynosi bliższe szczegóły w tej sprawie. Donosi mianowicie, **że od 1 maja ma być skasowany dodatek rodzinny na żonę i dzieci oraz dodatek mieszkaniowy.** Redukcja uposażeń i personalu urzędniczego miałaby być załatwiona w drodze dekretu prezydenta Rzpltej.

—ooo—

Gruntowna „czystka" w BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 kwietnia.

W kołach politycznych obiegają pogłoski, — że wśród BB nastąpi gruntowna „czystka". Podobno „czynnik decydujący", do którego doszły wiadomości o poczynaniach klubu rządowego, o jego wpływach na mianowanie i przenoszenie urzędników, wypowiedział się **bardzo niekorzystnie o posłach z BB i ma domagać się gruntownej „czystki"**.

„Galówka" Hitlera powodem demonstracji w Belgji

Bruksela, 21 kwietnia. Podczas obchodu urodzin Hitlera przez kolonję niemiecką w konsulacie niemieckim w Antwerpji doszło wczoraj do **burzliwych demonstracyj antyniemieckich.** Złożony z kilku tysięcy tłum demonstrantów, niosący transparenty, nawołujące do zerwania z Niemcami wszelkich stosunków gospodarczych i sąsiedzkich, przerwał kordon policyjny i demonstrował przed budynkiem konsulatu. Wzmocnione oddziały policji wyparły demonstrantów, którzy następnie udali się przed budynek związku faszystów flamandzkich, gdzie wtargnęli do wnętrza i zniszczyli wszystkie papiery i księgi.

BOMBA

Królewiec, 21 kwietnia. Podczas obchodu urodzin Hitlera w Łowczanach (Loetzen) w Prusach Wschodnich rzucili nieznani sprawcy pod budynek tamtejszego sądu bombę, która uszkodziła budynek, a w okolicznych domach wybiła szyby. — Sprawcy zbiegli.

POZBYWAJĄ SIĘ WIELKIEGO UCZONEGO

Berlin, 21 kwietnia. Prof. Einstein został skreślany z listy członków kuratorjum instytutu fizyczno-technicznego Rzeszy. Postanowienie to umotywowane zostało tem, że prof. Einstein zajął wobec „odrodzenia narodowego" Niemiec stanowisko nieprzychylne.

HITLER MA DOŚĆ „BRUNATNYCH KOSZUL"

Berlin, 21 kwietnia. Zarząd partji hitlerowskiej wydał zarządzenie wstrzymujące z dniem 1 maja br. przyjmowanie do partji nowych członków.

ZBIROWŁADZTWO W NIEMCZECH TRWA

Sztokholm, 21 kwietnia. „Stockholm Tidningen" „Syd Svenska Dagblad" i wiele innych dzienników szwedzkich, których bynajmniej nie można posądzić o złośliwe nastawienie antyniemieckie — stwierdzają jednogłośnie, że wbrew oficjalnym zaprzeczeniom niemieckim **zbirowładztwo w Niemczech szerzy się w dalszym ciągu.** Wiadomości o aktach gwałtu i teroru nie przedostają się zagranicę jedynie dzięki dobrze zorganizowanemu systemowi **inwigilacyjnemu.** Przybywający do Szwecji uciekinierzy z „piekła niemieckiego", osoby godne zaufania, potwierdzają wszystkie znane i opisują nowe gwałty hitlerowskie. Wedle tych opisów więźniowie polityczni **katowani są w najokrutniejszy** sposób do tego stopnia, że załamują się najtwardsze charaktery. Żyjąc pod ustawicznym terorem, bici i lżeni więźniowie **zmuszeni są wypisywać deklaracje,** że nie mogą się skarżyć na złe traktowanie. Więzień, który ma być przedstawiony jakiemuś korespondentowi zagranicznemu, otrzymuje upomnienie, że za jedno nieopatrzne słowo czeka go później **kula w łeb.** Dają mu przytem do zrozumienia, że żadne skargi i tak mu nic nie pomogą, a jego sprzątną ze świata, chociażby pod pretekstem, że zastrzelony został podczas usiłowanej ucieczki. Cały aparat hitlerowski nastawiony jest jedynie na walkę z wszelkiemi objawami wolności. Wolne słowo w Niemczech nie istnieje. Prasa nie jest niczem innem, jak **płytami gramofonowemi,** oddającemi tylko to, co im podyktował Goebbels lub inny Hitler. Młody stosowane w Niemczech **prześcignęły już dawno metody czerezwyczajki sowieckiej.**

DYKTATURA WĘGIERSKA DŁAWI KRYTYKĘ HITLERYZMU

Budapeszt, 21 kwietnia. Na interwencję posła niemieckiego tygodnik żydowski „Eggenloeseg" zawieszony został aż do odwołania za krytykę rządu Hitlera. (Podobne interwencje w Szwecji i Danji zostały przez rządy skandynawskie odrzucone z pogardą. Przyp. Red.).

Skutki zachwiania się dolara

Paryż, 21 kwietnia. Wiadomości napływające z Ameryki, wedle których Stany Zjednoczone porzuciły parytet złota, wywołały wśród delegacji francuskiej, która z Herriotem na czele znajduje się w drodze do Waszyngtonu, wielkie wrażenie. Herriot oświadczył, że sytuacja obecna wymaga zachowania jaknajwiększej ostrożności.

INFLACJA W NASTĘPSTWIE WEWNĘTRZNYCH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH

Nowy Jork, 21 kwietnia. „Herald Tribune" donosi z Waszyngtonu, że pogłoski inflacyjne skłoniły reprezentantów dyplomatycznym w Waszyngtonie do zasięgnięcia w departamencie stanu bliższych informacyj w tej sprawie. W następstwie tego departament stanu udzielił amerykańskim reprezentantom dyplomatycznym zagranicą informacyj, wedle których planowane przez rząd amerykański zarządzenia walutowe nie są obliczone na wzmocnienie stanowiska Stanów Zjednoczonych w przyszłych rozmowach gospodarczych, lecz są następstwem specjalnych stosunków gospodarczych wewnątrz kraju. Dziennik zauważa dalej, że wybitniejsi członkowie rządu amerykańskiego nie podzielają obaw wyrażanych przez niektóre sfery gospodarcze, iż decyzja Roosevelta skłoni także inne państwa do wydania podobnych zarządzeń walutowych.

POPRAWA KURSU DOLARA

Londyn, 21 kwietnia. Kurs dolara wskazuje dziś lekką poprawę. Przy otwarciu giełdy dzisiejszej ukształtował się dolar na 3.85 w stosunku do funta, poczem podniósł się do 3.88, wykazując dalszą **tendencję zwyżkową.** Podobne wiadomości nadchodzą z innych giełd europejskich. W Paryżu przy otwarciu giełdy płacono za dolara 22.80, podczas gdy przed wczorajszem zamknięciem giełdy płacono 22.46 franków. W Zurychu 4.65, przy wczorajszem zamknięciu 4.58. W Amsterdamie 224 (wczoraj 221).

GRANICE PEŁNOMOCNICTW DLA ROOSEVELTA

Nowy Jork, 21 kwietnia. Przywódca frakcji demokratycznej, senator Robinson, który współpracuje z prezydentem Rooseveltem i sekretarzem skarbu Woodinem nad opracowaniem projektów finansowo-gospodarczych, przyjął przedstawicieli prasy i udzielił im wywiadu. Oświadczył on, że w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem wniósł dodatkowy wniosek do projektu ustawy w sprawie pomocy dla rolnictwa amerykańskiego. Wniosek jego przewiduje: 1) upoważnienie banków federalnych do zakupienia krótkoterminowych weksli skarbowych, które w chwili obecnej nie mogą być gdzieindziej ulokowane, do ogólnej sumy 3 miljardów dolarów. Odnośne zakupy miałyby być dokonane **niepokrytemi banknotami** banków federalnych. 2) Pełnomocnictwo dla Roosevelta w sprawie samodzielnego lub w porozumieniu z innemi państwami **obniżenia zawartości złota dolara do 50 procent.** Robinson wskazał, że nie zamierza się wprawdzie natychmiast skorzystać z prawa obniżenia zawartości złota do granicy wymienionych 50 procent, lecz postanowienie to ma dać prezydentowi do ręki **broń dla przyszłych rokowań gospodarczych** z przedstawicielami rządów zagranicznych. Dalej ma otrzymać prezydent pełnomocnictwo w sprawie przyjmowania spłat długów wojennych w srebrze. Robinson wskazał wreszcie, że obrady Kongresu nad temi pełnomocnictwami potrwają kilka dni. Zmiany zasadniczych postanowień pełnomocnictw nie są również wykluczone.

TELEGRAMY

—o—

NOWA FALA STRAJKÓW

Łódź, 21 kwietnia (tel. wł.). Wczoraj wybuchł niespodzianie strajk w przemyśle pluszowym i jedwabnym, jako protest przeciw niedotrzymaniu przez fabrykantów umowy zbiorowej. 1200 robotników zajęło fabrykę Finstera. Strajk ma przebieg spokojny.

Częstochowa, 21 kwietnia (tel. wł.). W fabryce papieru Leopolda Kohna zastrajkowali robotnicy i zajęli fabrykę. Strajk wybuchł z powodu obniżenia płac. Zarząd fabryki nie chce podpisać umowy zbiorowej, ani pójść na konferencję z delegatami robotników.

POPRAWA DOLARA, ZNIŻKA MARKI

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie nastąpiło w stosunku do dolara pewne uspokojenie. Dolar notowany był z pewną zwyżką w stosunku do notowań wczorajszych. W godzinach rannych płacono za banknoty dolarowe 8'05 do 8'10 zł., zaś po zamknięciu giełdy 8'13—8'15 zł. Natomiast zaznacza się **silna zniżka marki niemieckiej.** Przy bardzo znacznej podaży dokonano tylko kilka transakcyj po kursie 201 zł. za 100 marek (tj. spadek o około 11 złotych).

NOBILE I D'ANNUNZIO ŻYJĄ

Rzym, 21 kwietnia. Oficjalnie dementują wiadomości o śmierci generała Nobilego i d'Annunzia podane przez niemieckie agencje telegraficzne.

NOMINACJA W AMERYKAŃSKIEM MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

Waszyngton, 21 kwietnia. William C. Bullitt, który bezpośrednio po wyborze prezydenta Roosevelta na jego zlecenie w misji poufnej odbył dłuższą podróż po Europie, mianowany został specjalnym asystentem sekretarza stanu, ministra spraw zagranicznych, Hulla.

MACDONALD W AMERYCE

Nowy Jork, 21 kwietnia. Parowiec „Berengaria" z premjerem MacDonaldem, jego córką i rzeczoznawcami na konferencję waszyngtońską przybył dziś przedpołudniem do Nowego Jorku. Z pokładu „Berengarji" udał się MacDonald na pokład statku rządowego, który zawiózł. go do Jersey-City, skąd w południe odjechał do Waszyngtonu.

ROZMAITOŚCI

WYJAŚNIENIE ZAGADKOWEGO MORDERSTWA JASNOWIDZA HANUSSENA. Przed tygodniem donieśliśmy o zamordowaniu przez hitlerowców „jasnowidza" Hanussena, przyjaciela i powiernika kanclerza Hitlera. Obecnie wychodzą na światło dzienne powody, dla których zamordowano go, oraz osoby, które w morderstwie tem ręce maczały. Rewelacje pochodzą od jednego z pośród „brunatnych koszul", będącego zaufanym człowiekiem hitlerowskiej elity. Według oświadczenia tego „zaufanego" hitlerowca, w mieszkaniu Hanussena odbywały się często orgje homoseksualistów, w których brał udział komendant berlińskich sztur mowców hr. Helldorf. — W obawie publicznego skandalu Goebbels przeniósł hr. Helldorfa ze stolicy do Poczdamu, a Hanussena, którego właściwe nazwisko brzmiało Steinschneider, wciągnięto do koszar szturmówek w Berlinie przy ul. Motzstrasse, gdzie go zakatrupiono. Trupa następnie wywieziono w okolice Berlina i porzucono.

160.000 FOK. Z portów rybackich w Nowej Funlandji donoszą o olbrzymim połowie fok na wodach północnego Atlantyku. Do portu St. John przybył statek rybacki „Imogen" z 56.000 skór. Jest to rekordowy, nienotowany dotychczas wynik połowu. Inny statek rybacki „Eagle" przywiózł 26.000 skór. Statek „Ungawa" jest w drodze do portu z takąsamą ilością skór na pokładzie. Dotychczas upolowano 160.000 fok, co w porównaniu z rezultatem zeszłorocznym, gdy upolowano zaledwie 48.000 fok, stanowi niebywały rekord. Statek rybacki „Imogen", którego załoga liczy 14 rybaków, w ciągu jednego dnia upolował 11.498 fok. Jeden z rybaków upolował sam 930 fok. Od 4 lat nie było tak obfitego połowu, jak obecnie, przyczem należy zaznaczyć, że sezon połowu jest jeszcze daleki do końca.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 3'30: „Śluby panieńskie" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".
TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Złota ciocia".
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia".
COLOSSEUM
Film: „Sylvia Sidney i Fredric March" i rewja „Pękamy ze śmiechu".

—ooo—

—ooo—

UROCZYSTA AKADEMJA ODSŁONIĘCIA SZTANDARU Zw. Prac. Komun. i Użytecz. Publicznej, oddział II telefony odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 przedpoł. w sali Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej 7.

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ „MADEMOISELLE DOCTEUR" CZY „FRÄULEIN DOCTOR" umieszczoną w czwartkowym numerze „Dziennika Ludowego" proszę uprzejmie o umieszczenie tych kilku słów:

1) Obydwa tytuły (francuski i niemiecki) są pseudonimem Anny Marji Lesser, tak jak Mata-Hari jest pseudonimem Grety Zelle. Stąd podobieństwo tytułu.

2) Zarówno dyrekcja teatru jak i zastępca autora niemieckiego nie dostrzegli w mojej sztuce innych analogji oprócz dramatyzacji faktów znanych (historycznie stwierdzonych). Tosamo wszyscy, którzy czytali obydwa egzemplarze.

3) Na moją prośbę sprawę „analogji, na temat której krążą plotki" bada Związek zawodowy literatów i oświadczenie jury Związku będzie ostatecznem załatwieniem kwestji.

4) O plotkach i sprostowaniach plotkarzy słyszałem przez osoby trzecie. Nikt nie miał odwagi zarzucić mi czegoś osobiście i dlatego traktuję całą sprawę jako kawał, który moją sztukę jedynie... reklamuje. Jerzy Tepa.

STARANIEM MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO, Hetmańska 20, odbędzie się dnia 22 kwietnia br., sobota o godz. 7.30 wiecz. odczyt p. dr. Gizy Fraenklowej pt. „Wycinanka żydowska w Polsce".

POLSKIE TOWARZYSTWO PRAWNICZE we Lwowie zawiadamia, że doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek, 24 kwietnia br. o godz. 18.30 w lokalu Towarzystwa przy ul. Mickiewicza 5a, I p.

WYBITE SZYBY W MIESZKANIU BEZROBOTNEGO. Do mieszkania Stanisława Bernardynowicza (Zamarstynów, ulica Wschodnia Nr. 5) jacyś nieznani bliżej sprawcy wrzucili ubiegłej nocy 8 cegieł wybijając szyby w oknach i demolując mieszkanie. Bernardynowicz jest bezrobotnym i pozostaje w sporze z właścicielem domu R. Tuczapskim, który gwałtem chce go z mieszkania wyrzucić. Istnieje przypuszczenie, że Tuczapski chcąc rychlej pozbyć się niewygodnego lokatora polecił wybić szyby w mieszkaniu bezrobotnego Bernardynowicza.

KOMBINATORZY MIESZKANIOWI. Beckman Ernest (Issakowiczów 24) i Rozenblat Mojżesz (Kleparów — Górna) założyli dwa biura mieszkaniowe, a to przy ul. Kopernika 5 i przy ul. Chorążczyzny 3 i pod tą pokrywką wyłudzali pieniądze tytułem zadatku za pośrednictwo wynajmu mieszkań, których klientom później nie do-

Prez. Drojanowski uszczęśliwia magistrat swoimi protegowanymi

Opinja publiczna została poważnie zaniepokojona pogłoskami o mającem nastąpić obsadzeniu ważnego wydziału technicznego „swoim" kandydatem, bez rozpisania konkursu.

Sprawa ta znalazła swój oddźwięk na onegdajszem posiedzeniu Sekcji V T. Rady miejskiej. Pogłoski o chęci przeforsowania p. inż. A. Olszewskiego na powyższe stanowisko odpowiadają prawdzie. Z referatu p. prof. Chylińskiego dowiedzieli się zdumieni członkowie Sekcji o „fenomenalnych" zdolnościach p. Olszewskiego, który liczy lat 35, do niedawna jeszcze był urzędnikiem magistratu w Królewskiej Hucie na G. Śl. a od lipca 1932, sprowadzony przez prez. Drojanowskiego do Lwowa pełni tutaj prowizorycznie funkcje kierownika wydziału III jako urzędnik kontraktowy z płacą początkowo 1050, a ostatnio 1500 zł. miesięcznie. Wedle informacyj referenta p. inż. O. w ciągu tego krótkiego czasu oszczędził w swoim resorcie 800.000 złotych, jeśli więc miasto uzyska takiego cudotwórcę na stałe, otwiera się przed Lwowem nieprawdopodobnie wesołe horoskopy.

Kosztować to będzie miasto niewiele, bo tylko trzeba zamianować p. inż. Olszewskiego z miejsca starszym radcą budownictwa miejskiego w piątej randze ale z poborami czwartego stopnia służbowego, szczebel c) co wyniesie bagatelkę bo... tylko 1700 zł. miesięcznie.

Referat p. Chylińskiego poparł gorąco prez. Drojanowski, „zróbcie to panowie dla mnie" — woła; na wypadek zaś gdyby Sekcja nie zgodziła się na te wyjątkowe metody przeprowadzania jego życzeń zagroził dymisją.

Po tem przemówieniu zapanowała wśród radnych najwyraźniejsza konsternacja, poczem zabrał głos radny Zawojski i zaproponował, ażeby sprawę obsadzenia stanowiska naczelnika wydziału III załatwiono w drodze normalnej przez rozpisanie konkursu, tembardziej, że w tej sprawie obowiązuje Sekcję wyraźna uchwała. W tym duchu przemawiał także radny prof. Próchnicki.

R. tow. Skalak przeciwstawił się dobitnie dziwnej metodzie zastosowanej przez p. prezydenta, jakoteż argumentom referenta. Z cyfr przez niego przytoczonych, mających świadczyć o cudownych właściwościach inż. Olszewskiego wynika jasno, że cyfry są podawane dla olśnienia słuchaczy a „bajeczne oszczędności" wynikają przedewszystkiem z tego, że budżet Wydziału technicznego został skompresowany a znaczna część przewidywanych robót nie wykonana.

Mówca wypowiedział się za konkursem nie przesądzając tego, że p. inż. Olszewski i w tej drodze może stanowisko naczelnika wydziału uzyskać. W sukurs p. Drojanowskiemu ruszył r. prof. Chlamtacz, przyczem zauważyć należy, że nawet członkowie klubu gospodarczego zachowali wymowne milczenie.

W głosowaniu wniosek Magistratu został przyjęty 7 głosami przeciwko 5.

Tak idzie się ku „bajecznym karjerom".

Dla zlagodzenia wrażenia proponują mianowanie nacz. Mazurkiewicza, dyrektorem magistratu, a nacz. Szandrowskiego dyrektorem działu finansowego. Wprawdzie ci dwaj panowie są starymi urzędnikami miejskimi, ale dla nich proponuje się pobory czwartego stopnia, ale tylko szczebel a). Oni nie mogą się przecież równać z protekcją, jaką się cieszy p. Olszewski. Serdele, same serdele...

—ooo—

EMIL HAECKER 27

Historja socjalizmu w Galicji

Ale dopiero gdy rewolucja wiedeńska w marcu 1848 r. wywalczyła konstytucję i wolność prasy, uznał 40-letni wówczas Rzewuski chwilę za sposobną, by wystąpić na arenę publiczną i rozpocząć propagandę socjalizmu. W tym celu często z Podhorzec przyjeżdżał do Lwowa.

Leon Rzewuski należał do pierwszych, którzy się wtedy w nowej sytuacji zorjentowali. On pierwszy parł do bezwarunkowego zniesienia pańszczyzny i do żądania zwołania sejmu wybieralnego. Wraz z Adamem Potockim sformułował i ogłosił we Lwowie 28-go marca w druku ulotnym, następujący program polityczny: szlachta winna znieść pańszczyznę i uwłaszczyć chłopów, należy żądać zastąpienia szlacheckiego sejmu stanowego wybieralnem zgromadzeniem narodowem, wprzód jednak sejm stanowy winien uregulować sprawę serwitutów. Ten ostatni punkt miał na celu zabliźnić ranę społeczną z r. 1846: chłopi mieli otrzymać całe uwłaszczenie nie z Wiednia, lecz z rąk szlachty, aby przestali być cesarskimi, a zaczęli czuć się Polakami. Jednakowoż punkt ten właśnie dał powód do nieporozumień: natychmiast ze strony radykalnej posypały się pisma ulotne, w których oskarżono autorów, że chcą widać utrzymać przywileje szlacheckie i pańszczyznę, skoro sejmowi stanowemu chcą poruczyć załatwienie sprawy serwitutów. Rzewuski i Potocki odpowiedzieli nowem pismem ulotnem, w którem nieporozumienie to usunęli. Rzewuski (który u siebie w Podhorcach bezzwłocznie zniósł pańszczyznę i uwłaszczenie przeprowadził, nie czekając terminu, wyznaczonego przez Radę narodową) wydał pismo ulotne, w którem oświadczył się za bezwarunkowem zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem, oraz przyznaniem chłopom służebności. To znowu wywołało ataki ze strony szlachty, która wogóle nie spieszyła się z uwłaszczeniem chłopów, a już zgoła im przyznać nie chciała serwitutów, dążąc do zupełnego zniesienia tychże. Podniosły się więc z tej strony krzyki na Rzewuskiego, że chce zniszczyć szlachtę.

Ale i z lewej strony ponowiły się ataki na Rzewuskiego i Potockiego za ogłoszony przez nich projekt prawa wyborczego do proponowanego przez nich nowego sejmu, który francuskim wzorem nazwać pragnęli zgromadzeniem narodowem. Kwestja prawa wyborczego stanowiła dla Rzewuskiego zagadnienie, którego sobie rozwiązać nie umiał i w którem to na jedną, to na drugą przechylał się stronę. Jako demokrata i socjalista zasadniczo był za powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem. Jednakowoż wzgląd praktyczny mówił, że w owym czasie chłop, ten ciemny chłop cesarski, który przed dwoma laty rżnął i wiązał powstańców, nie był dojrzałym politycznie; nadanie temu chłopu, idącemu ślepo za starostą, równego prawa wyborczego bez żadnych ograniczeń, byłoby niechybnie dało jako rezultat wyborów ogromną większość reakcyjną, złożoną z kreatur rządowych. Temu argumentowi Adama Potockiego nie mógł się oprzeć Rzewuski i zgodził się na kompromisowy projekt, wprowadzający na wsi wybory pośrednie. Jakkolwiek więc oni pierwsi podnieśli żądanie zastąpienia sejmu stanowego sejmem wybieralnym, jednak za tę propozycję ograniczenia prawa wyborczego podniosły się przeciw nim z kół radykalnych głosy ostrej krytyki.

Rzewuski czuł, że sam nie posiada jeszcze jasno wyrobionego zdania co do prawa wyborczego; wogóle aż do śmierci było to dlań zagadnienie, które go dręczyło, a z którem sobie rady dać nie umiał, kilkakrotnie zmieniając zdanie. Uznawał więc też racje swoich krytyków radykalnych. Nie zraziły go i nie odstręczyły ich ataki, przeciwnie, wszedł w stosunki właśnie z nimi, z najradykalniejszą grupą ówczesnej demokracji we Lwowie.

Razem z nią założył pismo polityczne, w którem rozwinął propagandę socjalizmu. Pismo to nazywało się „Postęp" i wychodziło „z wolnej prasy Piotra Pillera we Lwowie" — jak wówczas, w miodowych miesiącach wolności, opiewała firma drukarska na końcu numeru — trzy razy na tydzień: we wtorki, czwartki i soboty, od 15 kwietnia do 29 sierpnia 1848 r. Redagowali to pismo i podpisywali je jako odpowiedzialni redaktorzy Karol Widman i Jan Zacharjasiewicz, dwaj dawni spiskowcy demokratyczni jeszcze ze Stowarzyszenia Ludu Polskiego. W późniejszych czasach stał się Zacharjasiewicz wybitnym powieściopisarzem, a Widman dziennikarzem umiarkowanie demokratycznego kierunku Smolki. W roku 1848 byli oni przedstawicielami najradykalniejszego odcienia demokracji galicyjskiej. Finansowo podtrzymywał deficytowe wydawnictwo „Postępu" Rzewuski. Numerów „Postępu" wyszło ogółem 54. Było to pierwsze pismo polityczne w Polsce głoszące socjalizm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

starczali. Pomysłowych kombinatorów osadzono w aresztach.

PIJANY LEKARZ. Na ul. Akademickiej, wczoraj wieczorem przechadzał się mocno podchmielony lekarz, który całkiem niedwuznacznie czynił propozycje spacerującym damom. Lekarzem zaopiekował się posterunkowy.

Z PROWINCJI

Z ZAGŁĘBIA BORYSŁAWSKIEGO piszą nam: W czasach ogólnego kryzysu i pozbawiania pracy rzesz robotniczych trzeba podkreślić, że browar w Medenicach, który od roku jest w ręku rzutnego i fachowego dzierżawcy, nietylko nie zwalnia pracowników, lecz rozszerzając koła swych odbiorców, umożliwia wielu rodzinom robotniczym utrzymanie, co zwłaszcza w okresie zimowym dało się odczuć. Także wielu właścicieli furmanek, zastępców itp. zatrudnia dość pokaźną ilość pracowników przy tej placówce przemysłowej. A że piwo jest bardzo dobre i tańsze od innych więc polecamy je naszym czytelnikom.

Z BORYSŁAWIA. W niedzielę dnia 23 kwietnia 1933 r. o godz. 10-tej rano w salach Domu Robotniczego w Borysławiu odbędzie się Uroczysta Akademja Odsłonięcia Sztandaru Centralnego Związku Górników. Na program złożą się: 1) Zagajenie i powitanie gości; 2) Odsłonięcie Sztandaru; 3) Przemówienia okolicznościowe posłów i reprezentantów różnych organizacji; 4) Wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej i wpisywanie się do księgi pamiątkowej; 5) Zakończenie i wspólna fotografja. W czasie Akademji śpiewał będzie Chór Zw. Pracowników Spółdzielni Spożywczej i Orkiestra Zw. Zawodowych będzie grać pieśni robotnicze. O godzinie 20-tej wspólna kolacja z udziałem Zarządów, delegatów i gości.

Z sali koncertowej

—o—

SKRZYPEK HENRYK SZERYNG

Młodego bo ledwie 15-letniego skrzypka Szerynga musi się cenić z poważniejszej strony, gdyż posiada wszelkie ku temu warunki: doskonale wypracowaną stronę techniczną i dużą, szczerą muzykalność. W całej pełni te najważniejsze zalety artystyczne wystąpiły w sonacie Brahmsa A-dur. Sonata ta, z rzędu druga, jest może najpiękniejsza z trzech sonat skrzypcowych. Wspólny nastrój marzycielski przebija z każdej części. Druga, prawie o nastroju religijnym, jest stylizowaną pieśnią wieczorną. Szeroka kantylena ostatniej części działa niby złocisty promień słoneczny. Skrzypek Szeryng miał w tej prześlicznej sonacie dostateczny materjał do rozwinięcia swych prawdziwie artystycznych zalet i w słuchaczu obudził niezwykłe zainteresowanie dla swej doskonałej gry. Tak samo i wykonanie trudnej ale efektownej kompozycji „Symphonie espagnole” Lalo'a dało nam poznać młodego skrzypka z najlepszej strony. Trudności techniczne zostały wyczerpująco pokonane a wszędzie przebijała szczera głęboka muzykalność. Prześlicznie wypadł też Chopina walc cis-moll w opracowaniu Hubermana.

Doskonale akompanjował pianista p. Marjan Pohoriles. Sala była, jak często w tym sezonie, prawie pusta.

Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NIE NOŚ OSZCZĘDNOŚCI NA PIERSIACH
ROZPRAWA O RABUNEK PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH

Michał Chirarz, 43-letni garbusek, zajęty na folwarku w Butynach, koło Mostów Wielkich, oszczędzał każdy grosz, jaki zarobił. Oszczędności swe — widocznie z braku zaufania do Kas Oszczędności — nosił zawsze przy sobie w woreczku na piersiach. Oczywiście o tej specjalnej „kasie” na piersiach garbuska wiedziała cała wieś, interesowali się tem szczególnie dwaj chłopcy, 20-letni Profiz Łucko i 19-letni Andrzej Konstantyn, obaj zamieszkali w Butynach. — Pewnego razu powzięli oni wspólny plan ograbienia Chirarza i w dniu 17 grudnia 1932 na drodze między Butynami a Dworcami wykonali ten plan z wielką dokładnością. Gdy mianowicie Chirarz konno wracał z poczty w Mostach Wielkich do Butyn, jeden ze zbójców, Łucko, uderzył go kijem, tak, że nieprzytomny zwalił się na ziemię. Wtedy Łucko bez przeszkód zabrał garbusowi przechowany na piersiach węzełek w 800 zł., 6 dol., poczem zrabowaną sumą podzielił się z Konstantynem, który w czasie całego zajścia stał „na warcie” i czuwał, aby ktoś nie powołany nie był świadkiem rabunku.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Jagodzińskiego obaj młodociani zbójcy odpowiadali za zbrodnię rabunku, ponadto Łucko za ucieczkę z więzienia w Mostach Wielkich, dokąd po krótkim czasie został ponownie sprowadzony.

Wyrok zapadnie dziś.

Oskarżał prokurator Golczewski, bronił dr. Hankiewicz.

Ze sportu

—o—

RKS—IMPERATOR, mistrz klasy B. W niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego na Bogdanówce odbędą się zawody o mistrzostwo klasy B między Robotniczym Klubem Sportowym a klubem robotników kinowych Imperator. Zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie, Imperator bowiem jest benjaminkiem klasy B.

ŻRKS METAL—ZENIT. Tegoż dnia o godzinie 9 rano odbędą się zawody między Żydowskim Robotniczym Klubem Sportowym Metal a KS Zenit. Zawody te odbędą się również w ramach mistrzostw klasy B.

CZARNI LEGJA. W niedzielę na boisku Czarnych o godzinie 16 zawody o mistrzostwo Ligi Wschodniej.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI, urządzana przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) w sprawie święta 1 Maja.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatem tow. Skalaka: „1 Maja a doba obecna”.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W BORYSŁAWIU odbędzie się w niedzielę 23 bm. w salach Domu Robotniczego. Uroczystość rozpocznie o godzinie 10 przedpołudniem akademja, na której przemawiać będą posłowie i zaproszeni goście.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon w komedji „Paradna kompanja”.
APOLLO: „Celny strzelec, Obraza majestatu” (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem”.
CASINO: „Kurtyzana” (Greta Garbo).
CHIMERA: „Atlantyda, Demon miłości” (Brygida Helm)
GRAŻYNA: „10 procent dla mnie”.
KOPERNIK: „Nagano”.
MARYSIENKA: „Nagano”.
MIRAŻ: „Błękitna rapsodja”.
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Krwawy wąwóz” (Ken Meynard).
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt” (E. Bodo i K. Tom)
PROMIEŃ: „Król Paryża” oraz „Wesoły wdowiec”.
PAN: „Pod fałszywą flagą” i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać”.
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie” i rewja.
SWIT: „Ich dole i niedole” (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo” i rewja „Majonez świąteczny”.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela, 23 kwietnia

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.15: Gramofon. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Pogadanka z Warszawy. — 15.00: Komunikat rolniczy. 15.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Na szczytach Tannu Oła”. 17.00: Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Jak zdobyć własny dom, jak uwolnić się od uciążliwych długów”. 19.25: „Luptowski skarb”. 20.00: Przyjemna godzina z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert orkiestry z Warszawy. 22.05: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

Dnia 30 kwietnia 1933 o godzinie 3 popołudniu odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Banku Kredytowego Spółdz. z o. o. w Turce n/Str.

w lokalu Spółdzielni, na które wszystkich członków zapraszamy. — Porządek dzienny:

1) Otwarcie.
2) Odczytanie sprawozdania z rewizji dokonanej dnia 22 sierpnia 1932.
3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej za rok 1932 i udzielenie im absolutorjum.
4) Zmiana statutu.
5) Oznaczenie wysokości kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi.
6) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdań rocznych, oraz budżetu wydatków.
7) Wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczej.
8) Wnioski.

Bank Kredytowy w Turce n/Str. Spółdzielnia z odp. ogr.

Za Zarząd i Radę Nadzorczą:
Berisch Lorberbaum. Osias Erdman.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Oszczędności i Kredytu w likwidacji w Turce n/Str.

Stow. zarejestr. z ogr. por.

odbędzie się dnia 30 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w domu p. A. Lorberbauma. ul. Legjonów, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatora i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1932 i udzielenie absolutorjum.
2) Odczytanie sprawozdania z rewizji dokonanej dnia 22 sierpnia 1932.
3) Sposób pokrycia niedoborów, powstałych od roku 1929 do roku 1933.
4) Przedłożenie bilansu za rok 1932.
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie 7-mej wieczorem Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

LIKWIDATOR BERISCH LORBERBAUM.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.